

---

## OD AUTORA

Bardzo lubię francuskiego pisarza Gustave'a Flauberta. Cenię zwłaszcza książkę pt. *Bouvard i Pécuchet*. To ostatnie jego dzieło, które jest podsumowaniem i ukoronowaniem dorobku całego ideowego i artystycznego rozwoju. Stanowi wyraz najgłębszych myśli i uczuć. Jako taka przeznaczona jest dla wąskiego kręgu wyrafinowanych czytelników. Pracując nad nią, przeczytał on przeszło 1500 książek z najróżniejszych dziedzin sztuki, wiedzy i pseudowiedzy.

Gustave Flaubert zbierał z pasją kolekcjonera wszystkie komunały, absurdalne zdania i opinie uważane w środowisku mieszczańskim za niepodlegające dyskusji. Układał je alfabetycznie według haseł i zaopatrywał w jadowne komentarze. Powstał w ten sposób kilkudziesięciostronicowy słownik leksykon przeróżnych opinii i definicji. Zapamiętałem z nich szczególnie wpis pod hasłem „muzyka”. Zapisał on tak: „Muzyka – łagodzi obyczaje. Przykład *Marsylianka*”. Od siebie dodam, że *Marsylianka* utożsamiana z hasłami wolności jest pieśnią bojową, wyjątkowo krwawą. Oto kwintesencja obiegowych komunałów.

Co ma ten wybitny pisarz do mojej skromnej pracy o resocjalizacji. *Toutes proportions gardées!* Chyba więc to tylko, że próbuję w niej w mniej lub bardziej udolny sposób naśladować jego bezkompromisowość i odwagę w dekonspirowaniu „sentymalizmu intelektualnego” oraz „braku metody”. Ten ostatni widoczny jest w braku sceptycyzmu oraz pozytywistycznego stosunku do faktów. „Każdy dogmatyzm wyprowadza mnie z równowagi” – zwykł mawiać.

Mit o resocjalizacji jest jednym z takich dogmatów. Jak oceniał wybitny kanadyjski kryminolog węgierskiego pochodzenia Denis Szabo: „Nigdy nie został on poważnie skonfrontowany z rzeczywistością”.

Książka jest więc próbą jego konfrontacji z realiami współczesnej przestrzeni penitencjarnej podjętą na podstawie analizy wielu różnych wątków i zagadnień,

takich jak np. stan polskiej myśli resocjalizacyjnej i penitencjarnej, tradycja kulturowa i mądrość ludowa, doświadczenia historyczne, stan prawny i tak dalej. Pełny ich wykaz czytelnik znajdzie w spisie treści.

Wybitny aforysta Stanisław Jerzy Lec mawiał: „Niebezpieczne mam myśli. Dla kogo? Chyba dla mnie samego”. Być może dlatego chciałem w tej książce sprowokować do odważniejszej, bardziej otwartej i mniej schematycznej dyskusji nad powszechnie akceptowaną doniosłością paradygmatu resocjalizacji, zwłaszcza w kontekście jego uniwersalizmu. Zdominował on naukę penitencjarną, mimo że praktyka przynosi wiele dowodów na to, iż coraz mniej przystaje do współczesnej rzeczywistości społecznej i ekonomicznej, związanych z nią zagrożeń coraz groźniejszymi zjawiskami kryminalnymi, zwłaszcza zaś do priorytetów polityki kryminalnej nowoczesnego demokratycznego państwa.

Jestem głęboko przekonany, że dyskusja taka jest potrzebna, co więcej – najwyższa pora na jej rozpoczęcie. Polska resocjalizacyjna myśl teoretyczna, także w jej kontekście penitencjarnym, pogrąży się coraz bardziej w sferze metanauki. Thomas Kuhn, wybitny filozof, twórca teorii rewolucji naukowych, podawał, że jej cechą jest to, iż empirycznie gromadzone fakty przestają mieć metodologiczne znaczenie.

Konieczna jest zatem swoista rewolucja naukowa w polskiej myśli resocjalizacyjnej i penitencjarnej. Bez niej pozostanie tylko obiegowym scjentyzmem, opartym na – jak to określał Karl Popper – potocznym schematyzmie o dużym stopniu ogólności. Jest on dla nauki zjawiskiem niebezpiecznym, prowadzi bowiem do końca autentycznej refleksji naukowej. Tak oceniał to ów wybitny filozof, twórca systemu racjonalizmu krytycznego.

Chcąc przełamać ten obiegowy scjentyzm, nie możemy zatem ignorować tego, że od blisko 50 lat obserwuje się światowy kryzys resocjalizacji skutkujący zwrotem w kierunku kary sprawiedliwej. To oczywiste, chodzi jednak o to, aby wreszcie wyciągnąć z tego jakieś sensowne wnioski.

Trzeba zatem wskazać nowe koncepcje, metody i środki pracy penitencjarnej. Muszą one być oparte na rzetelnym i bezkompromisowym wyciągnięciu wniosków z obserwacji otaczającej nas rzeczywistości. Powinna je poprzedzić odważna, merytoryczna analiza i krytyka obecnego stanu polskiej nauki oraz praktyki resocjalizacyjnej, zwłaszcza zaś penitencjarnej. Jeśli raz jeszcze powołać się na Stanisława Jerzego Leca, to mawiał on: „Trzeba jeszcze raz zacząć od początku! Tylko jak przedtem skończyć”.

Właśnie takie jest ogólne przesłanie mojej pracy. Jak i w jakim kierunku odejść od tradycyjnej retoryki resocjalizacyjnej. Jest ona poświęcona rozważaniom wokół tego podstawowego problemu.

Zapraszając do dyskusji, mam świadomość, że wiele sformułowanych w pracy ocen, wniosków i przemyśleń może być kontrowersyjnych. O to jednak chodziło. Wiele rzeczy, nowych koncepcji czy chociażby tylko wizji nie może powstać

wskutek zablokowania możliwości lub też braku umiejętności wyartykułowania przedtem tego, co – jak określał Gustave Flaubert – przytłacza.

Na koniec chciałbym złożyć serdeczne podziękowania prof. dr. hab. Mieczysławowi Cioskowi za przygotowanie recenzji wydawniczej mojej pracy. Jest ona bardzo obszerna, a przy tym niezwykle merytoryczna, co dzisiaj nie jest takie częste. Wszystkie sformułowane w recenzji uwagi starałem się jak najlepiej uwzględnić i wykorzystać. Mam jednak świadomość, że ulepszać tekst można bez końca. Taka jest dialektyka, a także związane z nią ryzyko pisania prac naukowych. Ponosi je wyłącznie autor.

*Piotr Stępiak*